

Geopolityka pandemii

Pandemia COVID-19 oraz wywołany nią globalny kryzys społeczno-ekonomiczny i zdrowotny ewidentnie zaskoczyły świat, który w ciągu zaledwie kilku tygodni pogrążył się w chaosie porównywalnym jedynie z Wielkim Kryzysem czy wojnami światowymi. Tak jak tamte dramatyczne momenty w najnowszej historii, tak i pandemia wpłynie na bieg dziejów świata. Najbardziej odczuwalne zmiany nastąpią w sferze ekonomicznej oraz w relacjach międzynarodowych, gdzie mogą przybrać wręcz rewolucyjny charakter.

W krótkiej perspektywie czasowej (najbliższe miesiące) szczególnie bolesne będą ekonomiczne skutki pandemii. Inaczej, niż miało to miejsce w przypadku kilku ostatnich dużych kryzysów finansowych (m.in. z lat 2008-2009),

efekty epidemii koronawirusa dotknęły bowiem rzeczywistych podstaw działania gospodarek większości państw świata – produkcji oraz wymiany dóbr materialnych i usług. Tym razem realnie stanęły fabryki i firmy usługowe, znacząco zmniejszyło się wydobycie surowców (w tym energetycznych), zmalał handel międzynarodowy i zamarła wymiana osobowa (zwłaszcza turystyka, będąca podstawą dochodu narodowego wielu krajów). Przerwane lub zakłócone zostały też łańcuchy dostaw kluczowych towarów, nie tylko między poszczególnymi państwami, ale często także w ramach ich granic. Skutki żywiołowego rozwoju pandemii oraz będącego jej następstwem radykalnego „lockdown-u” dotyczą więc fundamentów funkcjonowania poszczególnych krajów i społeczeństw. Przekładają się one na cały globalny system międzynarodowy, także w wymiarze politycznym. To właśnie te

”
Kluczowym następstwem zmian strategicznych na świecie, wywołanych epidemią koronawirusa, będzie postępująca dekompozycja dotychczasowego układu sił na świecie, będącego de facto geopolityczną hegemonią USA. Stany Zjednoczone stracą zapewne pozycję supermocarstwa

“

strategiczne następstwa epidemii koronawirusa okażą się zapewne w dłuższej perspektywie istotniejsze, niż zmiany w zakresie międzynarodowych relacji ekonomicznych, trwale wpływając na rzeczywistość międzynarodową.

Wpływ pandemii na światową geopolitykę będzie procesem długotrwałym i wielowymiarowym, część z geopolitycznych następstw epidemii można jednak zaobserwować już dzisiaj, a należą do nich w pierwszym rzędzie:

- marginalizacja znaczenia organizacji międzynarodowych i wzrost roli państwa jako fundamentu organizacji społeczno-politycznej danej zbiorowości oraz stosunków międzynarodowych;
- dalsze kurczenie się strategicznej roli Starego Kontynentu (a zwłaszcza Unii Europejskiej);
- kryzys pozycji Stanów Zjednoczonych jako supermocarstwa;
- umocnienie pozycji Chińskiej Republiki Ludowej jako mocarstwa regionalnego o globalnych aspiracjach, kontestującego dotychczasowy ład międzynarodowy;
- ogólny wzrost niestabilności i nieprzewidywalności w stosunkach międzynarodowych, wywołany m.in. dążeniem mocarstw regionalnych do udowodnienia ich żywotności i siły w dobie COVID-19, w celu podniesienia ich rangi i umocnienia pozycji międzynarodowej.

Słabość organizacji międzynarodowych

Niewielka skuteczność, a często wręcz bierność organizacji międzynarodowych podczas pandemii nie powinna zaskakiwać, rola tego typu gremiów traci bowiem na znaczeniu już od dłuższego czasu. Proces ten ma złożony charakter i wiele zróżnicowanych przyczyn, kryzys związany z koronawirusem jedynie znacząco go uwypuklił i przyspieszył. Czynnikiem ten stanowi zresztą ostrzeżenie, że obecny model systemu stosunków międzynarodowych, od dekad rozwijany w duchu współpracy na forach i w gremiach międzynarodowych, znajduje się obecnie w poważnym kryzysie. Globalna epidemia koronawirusa udowodniła, że zarówno ONZ i jej poszczególne agendy, jak też różne organizacje regionalne czy struktury specjalistyczne (np. ekonomiczne lub finansowe) – okazały się w większości niedostatecznie kompetentne i niezbyt sprawne pod względem organizacyjnym wobec skali, zasięgu i tempa rozwoju choroby. Było to szczególnie widoczne w pierwszym, najbardziej dramatycznym okresie rozwoju pandemii (luty – marzec br.), kiedy czas na podejmowanie stosownych

decyzji politycznych liczony był nierzadko w godzinach. Większość najważniejszych struktur międzynarodowych – w różnym zakresie odpowiedzialnych za działania na rzecz zwalczania epidemii i jej różnorodnych skutków – okazała się pozbawiona wystarczającej woli politycznej, determinacji, a często nawet praktycznych narzędzi do podjęcia realnej walki z zagrożeniem. Tam, gdzie takie narzędzia istnieją, np. w przypadku WHO, w grę wchodzi zaczęła polityczna kalkulacja i obstrukcja ze strony poszczególnych państw członkowskich, paraliżująca w efekcie prace całej struktury. Sama WHO została dodatkowo osłabiona wplątaniem jej w polityczny spór między Waszyngtonem a Pekinem, czego rezultatem było zamrożenie amerykańskich składek przekazywanych na tę organizację

Nie powinno więc dziwić, że wobec niedostatecznej reakcji na pandemię ze strony struktur i instytucji ponadnarodowych, wiodącą rolę w zwalczaniu zagrożenia epidemicznego i jego skutków ekonomicznych odgrywać zaczęły poszczególne państwa. Okazało się, że tylko silne i sprawnie zarządzane państwa narodowe (zwłaszcza unitarne) są w stanie skutecznie stawić czoła śmiertelnemu zagrożeniu dla ich obywateli, i żadne instytucje ponadnarodowe ich w tym nie zastąpią. Umocnienie instytucji państwa w dobie pandemii ma jednak i inne skutki, których pełne następstwa będą możliwe do oceny dopiero w dłuższej perspektywie czasowej. Należą do nich m.in. dodatkowe kompetencje i narzędzia, w jakie wyposażono wiele służb i organów państwowych w celu przeciwdziałania epidemii i zwalczania jej skutków, a które w większości pozostaną już jako stałe instrumentarium struktur państwa, zwiększając tym samym zakres i stopień ich kontroli nad obywatelami.

Schyłek europejskiej potęgi

Paradygmat wzmocnienia roli państwa w szczególnie wymowny sposób dał o sobie znać w Europie, gdzie od ok. dwóch dekad nasila się dążenie części elit politycznych do przekształcenia Unii Europejskiej w „superpaństwo”. Pandemia dobitnie ukazała, że taka wizja zjednoczonej Europy to jednak kwestia odległej przyszłości. Gwałtowny kryzys zdrowotny i społeczno-ekonomiczny, w krótkim czasie dotyczący całą Wspólnotę (i cały kontynent), zaskoczył Unię, jej liderów i biurokratyczną maszynę. Unijne instytucje zareagowały zbyt wolno, bez stanowczości i co gorsza bez jasnej strategii wyjścia z kryzysu. Unia jako struktura międzypaństwowa nie zdała egzaminu z zarządzania kryzysowego i reagowania na niebezpieczeństwa podczas naprawdę dużego i jednoczesnego zagrożenia dla wszystkich

swych członków i ich obywateli. Od braku spójności, umiejętności zarządzania i zdolności menedżerskich u decydentów (działających w ramach nadmiernie rozbudowanego aparatu urzędniczego) groźniejszy jest jednak szokujący poziom alienacji poszczególnych członków UE oraz brak ducha wspólnoty, solidaryzmu i poczucia przynależności do „europejskiej rodziny”. Do tego doszło przedkładanie własnych interesów narodowych nad kwestie wspólnotowe ze strony największych państw UE, czego osławionym symbolem stała się odmowa udzielenia Włochom pomocy medycznej ze strony Francji i Niemiec w szczycie pandemii w Italii (marzec br.). Unia nie tylko nie była w stanie pomóc w potrzebie sama sobie, ale też przeoczyła potrzeby swojego najbliższego sąsiedztwa – szczególnie Zachodnich Bałkanów, ale też Białorusi czy Ukrainy. Może być to kolejnym wskazaniem, iż „projekt europejski” w jego dotychczasowej formule znajduje się w poważnym kryzysie. Unię czeka zatem po pandemii szczerza debata polityczna i ideowa, która być może wymusi redefinicję celów Wspólnoty i sposobów ich realizacji. Niewykluczone, że model tworzenia Unii w oparciu o pierwotną dla integracji kontynentu (i bardziej przyjazną państwom członkowskim) formułę „Europy Ojczyzn” znajdzie szersze poparcie w społeczeństwach zachodnioeuropejskich.

Jeśli tak się nie stanie, Unia Europejska znajdzie się w gronie największych geopolitycznych przegranych w wyniku pandemii, czego skutkiem będzie dalsze zmniejszanie się strategicznego znaczenia UE. Proces ten zaczął się co prawda już przed kilkoma dekadami, ale pandemia stała się czynnikiem, który znacząco ów trend umacnia i przyspiesza. Jeśli nie nastąpią zasadnicze zmiany w polityce państw europejskich, Europa zejdzie ostatecznie z areny dziejów jako podmiot globalnej geopolityki.

Hegemon z zadyszką, czyli Stany Zjednoczone w kryzysie

Po niemal pół roku trwania pandemii widać już wyraźnie, że także Stany Zjednoczone znajdują się w gronie państw najbardziej dotkniętych zdrowotnymi, społeczno-ekonomicznymi i politycznymi skutkami pandemii. W rezultacie błędów popełnionych przez władze federalne i stanowe u progu wybuchu epidemii – w tym zwłaszcza zaniechania bądź opóźniania wielu działań zapobiegawczych w czasie, gdy wirus dopiero pojawił się w tym kraju – skala ofiar i strat ekonomicznych będzie bardzo duża. Te negatywne skutki pandemii są dodatkowo wzmocnione nagłym i niespodziewanym kryzysem społeczno-politycznym na tle rasowym. W efekcie, skumulowane następstwa epidemii już teraz poważnie osłabiły Amerykę tak

wewnętrznie, jak i w wymiarze międzynarodowym. To jednak dopiero początek – ekonomiczne i społeczne skutki zarazy z pełną mocą dadzą wszak o sobie znać dopiero za kilka miesięcy.

Pozycję geopolityczną USA osłabia również fakt, iż skala epidemii przełożyła się na zmniejszenie amerykańskich zdolności militarnych i strategicznej projekcji siły. Problemy były co prawda chwilowe, ale na tyle wyraźne, że zostały zauważone na świecie, zwłaszcza przez rywali i przeciwników USA. Odwołanie lub ograniczenie ze względu na COVID-19 większości manewrów wojskowych i zastopowanie ruchu amerykańskiego personelu militarnego na świecie na 60 dni (od połowy marca do połowy maja) czy też przypadki zamrażania aktywności całych garnizonów lub załóg okrętów wojennych ze względu na masowe zakażenia koronawirusem – stały się symbolami problemów strategicznych Waszyngtonu. Ten negatywny obraz dopełniają takie wydarzenia, jak użycie Gwardii Narodowej do tłumienia gwałtownych ulicznych zamieszek w maju br. oraz zapowiedzi prezydenta Donalda Trumpa dotyczące ewentualności użycia w podobnej roli oddziałów regularnych sił zbrojnych. Zbiegło się to w czasie ze zmniejszeniem aktywności międzynarodowej USA, zwłaszcza w takich kryzysowych miejscach globu jak Libia, Irak lub Syria. Wszystkie te czynniki złożyły się na powstanie obrazu USA jako coraz mniej efektywnego supermocarstwa, niezdolnego zapanować nad sytuacją wewnętrzną i mającego problemy z realizacją polityki na arenie międzynarodowej. Co gorsza, obecna administracja amerykańska zaczęła od marca br. ze wzmożoną intensywnością wysyłać sygnały umacniające przekonanie o izolacjonistycznym kursie Waszyngtonu: podtrzymanie woli realizacji „pokoju” z afgańskimi talibami, zapowiedź wycofania sił z Iraku i redukcji wojsk bazujących w Niemczech, nieangażowanie się w narastający konflikt w Libii itd. Prezydent D. Trump w przemówieniu podczas tegorocznej promocji absolwentów West Point (13 czerwca br.) wyartykułował być może najbardziej aktualny program polityczny USA w sferze międzynarodowej, zapowiadając m.in. „zakończenie ery niekończących się wojen” z udziałem USA i zaprzestanie „odgrywania przez Amerykę roli policjanta świata”. Pandemia mocno wpłynęła na politykę wewnętrzną USA i najwyraźniej prezydent D. Trump postanowił odświeżyć swoje hasło „America First!”, które przyczyniło się do jego wygranej w 2016 roku.

Przebudzenie chińskiego smoka

Takie stanowisko USA z pewnością może liczyć na poklask i pełną aprobatę w Pekinie (podobnie zresztą jak w wielu innych stolicach regionalnych mocarstw o ponadregionalnych aspiracjach). Chińska Republika Ludowa wyrasta bowiem na największego geopolitycznego beneficjenta pandemii, co może zakrawać na paradoks uwzględniając fakt, iż epidemia pojawiła się właśnie w Chinach i stamtąd rozprzestrzeniła się po całym świecie.

Pomimo początkowych problemów, Pekin zdołał dość szybko opanować zarazę i ograniczyć jej zasięg oraz skalę strat społeczno-ekonomicznych do poziomu, który już niedługo później okazał się niewielki w porównaniu z tym, co działo się (i dzieje nadal) w Europie, USA i Ameryce Południowej (uwzględniając oczywiście nieprzejrzystość chińskich danych na temat epidemii). Szybko zduszając pandemię, dzięki drakońskim środkom administracyjno-policyjnym, Chiny znalazły się w korzystnej sytuacji, którą umiejętnie wykorzystują dzisiaj politycznie, propagandowo i biznesowo jako skuteczny instrument polityki soft-power. Przedstawiając się jako kraj, który skutecznie zwalczył epidemię COVID-19, oferują tanią pomoc i wsparcie medyczne państwom aktualnie borykającym się z wirusem. Celem takiej „koronawirusowej dyplomacji” są zwłaszcza te państwa, które mają problemy z uzyskaniem wsparcia ze strony Zachodu (najczęściej ze względu na niedemokratyczny charakter rządów i naruszanie praw człowieka, lub różnice ideologiczne). W ten sposób Pekin umacnia swoje geopolityczne przyczółki zwłaszcza w Afryce, na Bliskim Wschodzie i w Azji, ale też np. na Bałkanach Zachodnich, kontynuując proces „wypychania” stamtąd wpływów Zachodu.

Począwszy od kwietnia br., Pekin podjął jednak działania idące znacznie dalej, dążąc do wykorzystania wywołanego pandemią i jej skutkami chwilowego osłabienia swych głównych regionalnych i światowych rywali. Chińczycy podjęli cały szereg działań dyplomatycznych, propagandowych i militarnych, często o niespotykanej wcześniej w przypadku Państwa Środka agresywności i zdecydowaniu. Symbolem tej nowej strategii ChRL stało się faktyczne zlikwidowanie resztek autonomii Hong Kongu i działanie metodą faktów dokonanych w spornych rejonach Morza Południowochińskiego. W ostatnich miesiącach znacząco wzrosła również chińska aktywność wojskowa w regionie Azji Wschodniej (Tajwan i Japonia) oraz Południowo-Wschodniej, gdzie Pekin podejmuje bezprecedensowo prowokacyjne działania wymierzone w regionalnych przeciwników i konkurentów (Tajwan, Japonię, Wietnam, Filipiny). Chińczycy testują nawet cierpliwość Hindusów na spornej granicy w masywie Karakorum oraz Amerykanów w Indochinach i na zachodnim Pacyfiku. W Pakistanie (Gwadar) i Dżibuti

(Doraleh) przyspieszono prace nad budową lub wykańczaniem dużych baz dla chińskiej marynarki wojennej, a w kwietniu pojawiły się doniesienia o przeprowadzonych przez Chiny tajnych testach jądrowych małej mocy, rozwijających potencjał nuklearny Państwa Środka.

Nie ulega wątpliwości, że Chińczycy postanowili wykorzystać chaos czasu pandemii do przyspieszenia realizacji celów strategicznych. Nowa chińska polityka międzynarodowa będzie coraz bardziej asertywna i agresywna, także w wymiarze ekonomicznym (np. przejmowanie upadających w kryzysie zachodnich firm).

Świat po pandemii – ostateczny koniec „ery stabilności” ?

Czas globalnej epidemii koronawirusa wykorzystują dla wzmocnienia swej pozycji (lub tylko przypomnienia o swym istnieniu) także inne mocarstwa regionalne – zwłaszcza Rosja, Indie, Pakistan, Iran, Turcja, Arabia Saudyjska, Brazylia. Każdy z tych podmiotów został mniej lub bardziej dotknięty skutkami pandemii, ale też każdy z nich ma świadomość, że nadszedł czas, kiedy ważą się losy przyszłego układu sił w świecie.

W obecnej sytuacji najwięcej do wygrania – obok Chin – ma Rosja. Moskwa, podobnie jak Pekin, od lat zabiega o redefinicję postzimnowojennego ładu międzynarodowego i przekształcenie go w kierunku faktycznej wielobiegunowości, co w istocie oznaczałoby likwidację hegemonicznej roli Stanów Zjednoczonych i zejście przez nie z piedestału supermocarstwa. Taka perspektywa jest także marzeniem wielu innych regionalnych mocarstw i wiele wskazuje, że w obliczu dotychczasowych skutków strategicznych pandemii wizja ta staje się coraz bardziej realna.

Póki co zarówno Rosja, jak i „mocarstwa drugiej ligi” – pomimo trudności w walce z epidemią w swych krajach – intensywnie działają na rzecz wzmocnienia ich wizerunku i pozycji w otoczeniu międzynarodowym. Podejmowane przez nie kroki, także te o charakterze stricte militarnym, mają coraz bardziej agresywny charakter. W efekcie zwiększa się ogólny poziom niestabilności i nieprzewidywalności strategicznej w wielu regionach świata, często i tak już dotkniętych długotrwałymi kryzysami i konfliktami, jak np. Bliski Wschód. Od początku tego roku wyraźnie rośnie również napięcie w relacjach między kluczowymi mocarstwami, tak w wymiarze globalnym, jak i regionalnym. W wielu przypadkach dochodzi do otwartych starć zbrojnych (np. chińsko-indyjskie potyczki graniczne w dolinie rzeki Galwan w Karakorum) lub

wzrostu napięcia pośredniej konfrontacji mocarstw w ramach tzw. wojen zastępczych (konflikty w Libii, Syrii czy Jemenie – z udziałem odpowiednio Turcji, Egiptu, Rosji, Arabii Saudyjskiej, Iranu). Kryzys związany z pandemią i związane z nim zwiększenie poczucia zagrożenia i braku bezpieczeństwa stanowią też dla wielu regionalnych potęg doskonałe wytłumaczenie i pretekst dla przyspieszenia zbrojeń, programów modernizacyjnych armii i poszukiwania nowych zdolności strategicznych. Iran wykorzystuje faktyczną klęskę porozumienia JCPOA z 2015 roku do przyspieszenia produkcji wysoko wzbogaconego uranu, Arabia Saudyjska modernizuje swój arsenał rakiet balistycznych średniego zasięgu i finalizuje projekt budowy własnego kompleksu nuklearnego, Japonia intensywnie wzmacnia i dozbraja garnizony na Wyspach Riukiu na Morzu Wschodniochińskim, a Korea Północna zerwała wszelkie stosunki z Seulem i w ramach propagandowej ofensywy zniszczyła międzykoreańskie biuro łącznikowe.

Przykładów podobnych działań jest wiele – w cieniu pandemii w każdym regionie globu nasila się walka państw aspirujących do kategorii regionalnych lub ponadregionalnych potęg o uznanie ich dążeń i akceptację ich interesów. Rezultatem jest narastający chaos i ryzyko przekształcenia się rywalizacji potęg w pełnowymiarowy konflikt na skalę co najmniej regionu.

Wnioski i perspektywy

1. W najbliższym czasie pandemia (i wywołany nią kryzys społeczno-ekonomiczny) będzie mieć istotny wpływ na geopolityczną rzeczywistość, tak w skali świata, jak i poszczególnych jego regionów. Oddziaływanie to będzie jednoznacznie negatywny charakter, zwiększając niestabilność, nieprzewidywalność i niepewność w stosunkach międzynarodowych. Także w tych częściach świata, które dotychczas wolne były od zażartych konfliktów i poważnych kryzysów politycznych.

2. Kluczowym następstwem zmian strategicznych na świecie, wywołanych epidemią koronawirusa, będzie postępująca dekompozycja dotychczasowego układu sił na świecie, będącego de facto geopolityczną hegemonią USA. Stany Zjednoczone stracą zapewne pozycję supermocarstwa, a globalny układ sił – przez minione 30 lat kształtowany przez dominację strategiczną, ekonomiczno-finansową, technologiczną i militarną USA – przekształci się w rzeczywisty system wielobiegunowy. Koronawirus może więc

paradoksalnie doprowadzić do tego, co od trzech dekad nie udawało się osiągnąć zwłaszcza Rosji i Chinom, czyli powstania wielobiegunowego układu sił na świecie.

3. Elementami ww. procesu będzie równoczesne stopniowe, ale nieodwracalne słabnięcie pozycji i zdolności strategicznych Europy oraz szybki wzrost roli i znaczenia geopolitycznego Chin, które mają szansę stać się już wkrótce pierwszą potęgą gospodarczą świata. Wzrost siły i zdolności strategicznych Pekinu wywoła jednak nieuchronnie reakcję bliższego i dalszego otoczenia międzynarodowego Państwa Środka, zwłaszcza krajów rywalizujących z nim w różnych aspektach.

4. Dekompozycja dotychczasowego układu sił na świecie nasili również dążenie regionalnych mocarstw lub graczy o mocarstwowym ambicjach (Rosji, Turcji, Arabii Saudyjskiej, Iranu, Brazylii, Indii i in.) do poprawy ich położenia strategicznego oraz wzmocnienia znaczenia w najbliższym otoczeniu międzynarodowym. Także i ten proces „geopolitycznego rozpychania się” w środowisku międzynarodowym wywoła stosowne reakcje obronne innych graczy, a przede wszystkim przyczyni się do wzrostu niestabilności i nieprzewidywalności na świecie.

5. Z perspektywy interesów bezpieczeństwa Polski powyższe scenariusze rodzą poważne komplikacje natury strategicznej i stanowią poważne wyzwanie polityczne, intelektualne i planistyczne. Wskutek procesów zainicjowanych lub przyspieszonych przez pandemię, sytuacja geopolityczna Polski i jej perspektywy na najbliższą przyszłość rysują się w nieco ciemniejszych barwach, niż jeszcze kilka miesięcy temu. Szczególnie niebezpieczne są tu takie czynniki, jak słabnięcie Europy i Stanów Zjednoczonych, perspektywa powstania multilateralnego ładu międzynarodowego, względne umocnienie pozycji strategicznej Rosji w naszej części świata oraz możliwy paraliż Sojuszu Północnoatlantyckiego wskutek destabilizacyjnych działań niektórych jego członków (zwłaszcza Turcji). Już teraz niezbędne jest zatem podjęcie starań na rzecz minimalizacji efektów tych procesów. Otwartą kwestią pozostaje pytanie, czy skłócone polskie elity polityczne są jeszcze do tego zdolne.

Autor: Tomasz Otłowski, Senior Fellow w Programie Bezpieczeństwo i Obronność Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie międzynarodowym. Głównym obszarem aktywności Fundacji Pułaskiego jest dostarczanie analiz opisujących i wyjaśniających wydarzenia międzynarodowe, identyfikujących trendy w środowisku międzynarodowym oraz zawierających implementowalne rekomendacje i rozwiązania dla decydentów rządowych i sektora prywatnego.

Fundacja w swoich badaniach koncentruje się głównie na dwóch obszarach geograficznych: transatlantyckim oraz Rosji i przestrzeni postsowieckiej. Przedmiotem zainteresowania Fundacji są przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w rozumieniu tradycyjnym jak i w jego pozamilitarnych wymiarach, a także przemiany polityczne oraz procesy ekonomiczne i społeczne mogące mieć konsekwencje dla Polski i Unii Europejskiej.

Fundacja Pułaskiego skupia ponad 60 ekspertów i jest wydawcą analiz w formatach: „Stanowiska Pułaskiego”, „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” oraz „Raportu Pułaskiego”. Eksperti Fundacji regularnie współpracują z mediami.

Fundacja przyznaje nagrodę „Rycerz Wolności” dla wybitnych postaci, które przyczyniają się do promocji wartości przyświecających generałowi Kazimierzowi Pułaskiemu tj. wolności, sprawiedliwości oraz demokracji. Do dziś nagrodą uhonorowani zostali m. in.: profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Aleksander Milinkiewicz, prezydent Lech Wałęsa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prezydent Valdas Adamkus, Javier Solana, Bernard Kouchner, Richard Lugar, prezydent Vaira Vīķe-Freiberga, prezydent Mikheil Saakashvili, Radek Sikorski i Carl Bildt oraz prezydent Toomas Hendrik Ilves.

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest także organizatorem dorocznej konferencji Warsaw Security Forum, będącej platformą dialogu o polityce bezpieczeństwa pomiędzy Unią Europejską, NATO i Rosją.

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest laureatem nagrody “Think Tank Awards 2017” w kategorii „Best EU International Affairs think tank” przyznawaną przez brytyjski magazyn “Prospect”.

Fundacja Pułaskiego posiada status organizacji partnerskiej Rady Europy.

www.pulaski.pl